Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 183 **Kraków, Czwartek dnia 6 Lipca 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Wobec kończącego się kwartału upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorzy otrzymają jako premium za nadesłaniem 1 korony pięć nader zajmujących powieści: — 1) »Synowie burzy«, 2) »Mały Garnizon«, 3) »W sępich szponach“, 4) „Juan Mizeria“, 5) „Protegowani Panny de Landrellec“.

Oprócz tego otrzyma każdy nowo przystępujący prenumerator początek wychodzącej obecnie powieści „Narzeczona Lotaryngji“.

Żydowskie fermenty.

Naprzód urządza sobie od czasu do czasu miłą i szlachetną zabawę. Mianowicie, ogłasza cały szereg zmyślonych, a'' o odpowiednio zabarwionych sprawozdań o» s epkach« katolickich kapłanów. Mniejsza o to, że te wypadki, nawet gdy mają jakieś tło prawdziwe, są przedstawione tak tendencyjnie i tak jaskrawo, że wbrew wszelkiej rzeczywistości przybierają jakieś potworne rozmiary. Socjalistyczny organ używa tej niegodziwej pod każdym względem taktyki jedynie dla dogodzenia swojej żydowskiej klijenteli. Dlaczegóż bowiem *Naprzód* nigdy, bezwarunkowo nigdy, nie podnosi rozlicznych nadużyć żydowskich cudotwórców-rabinów, czemu nie ośmiesza ich dzikich praktyk, czemu nie podkreśla ich ogromnych oszustw? Ale dla *Naprzodu* żydzi są nietykalni, a za to katolicyzm, a zwłaszcza duchowieństwo katolickie, jest przedmiotem jego specjalnej nienawiści...

Najlepszy to dowód, do jakiego stopnia wpływ żydowski jest wszechpotężnym w »partji« — jak żydzi decydują o kierunku politycznym grupy socjalistycznej, tak niesłusznie nazywającej się »polską«.

Jest w tem jednak także pewna dobra strona. Oto każda taka napaść na kościół i kapłanów demaskuje socjalizm i zdradza jego rzeczywisty charakter i jego prawdziwe cele. Robotnicy chrześcijańscy, bałamuceni i oszukiwani przez żydowsko socjalistycznych agitatorów, mogą się dowiedzieć z *Naprzodu*, że ich nieproszonym opiekunom nie o dobro proletarjatu chodzi, ale o ugruntowanie przewagi żydowskiej...

* * *

Donosiliśmy już o niesłychanym fakcie wytoczenia śledztwa o gwałt publiczny (!) dostojnikowi kościoła katolickiego i przełożonej SS. Miłosierdzia, z powodu, że dopomogli rzekomo pewnej żydówce do przyjęcia Chrztu świętego. Wiadomość ta sprawdza się w całej pełni i osoby powyżej wskazane otrzymały już wezwania od sędziego śledczego... Prokuratorja państwa, która w tym wypadku okazała żarliwość szczególnie niezwykłą, zapomniała widocznie, że zarządza ściganie kapłana za **wierne spełnianie jego obowiązków**. Austrja jest wprawdzie, jak ktoś powiedział krajem niemożliwości, nie sądzimy jednak, aby w państwie bądź co bądź katolickiem, mógł być katolik prześladowanym za to, że spełnia ściśle przykazania swojej wiary.

Przypuszczamy zatem, że zaszła pomyłka prawnicza, która jak najprędzej naprawioną zostanie. Tylko nie należy nadużywać cierpliwości katolickiego ogółu, czynniki kompetentne winny czuwać, aby podobne... dziwactwa, nie powtarzały się zbyt często.

Smarzenie na wolnym ogniu.

Straszne upały. — Zdenerwowanie posłów. — Niebezpieczeństwa polityczne forsownego obradowania. — Ulgi dla Krakowa. — Posiedzenie Koła polskiego. — Sprawa posła Szajera.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Wśród strasznych upałów, wyjątkowych nawet w skwarnym letnimi miesiącami Wiedniu, Izba poselska obraduje dalej.

Wśród posłów wybucha coraz to większe niezadowolenie z owego przeciągania sesji, gdyż pobyt w niehygienicznie zbudowanym gmachu parlamentowym, działa wręcz zabójczo na zdrowie tego tysiąca albo i więcej osób, które są zmuszone bądź brać udział w obradach, bądź im asystować w roli przedstawicieli rządu, albo też sprawozdawców.

Zdenerwowanie i zmęczenie posłów może mieć nieprzyjemne następstwa polityczne. Rozegrane nerwy poddają się łatwiej wpływom tej albo owej krzykliwej jednostki. Bardzo prędko może przyjść w Izbie do awantury, która pociągnie za sobą daleko idące skutki. Przezorności nakazywałaby baronowi Gautschowi, by nie naciągał zbytnio struny, która pęknięciem może narazić go na utratę niejednej korzyści politycznej, zdobytej w pierwszem półroczu rządów.

Zaczęto posiedzenie wtorkowe od spraw drugorzędnych, dla szerokiego ogółu posłów obojętnych, politycznie bezbarwnych. Izba poselska uchwaliła, by komisję rękodzielniczą uznać za nieustającą, to znaczy, że ma ona radzić także podczas przerwy po odroczeniu Rady państwa! Dalej rozpoczęto obrady **nad sprawą ważną dla Krakowa**, to jest nad zreformowaniem ustawy o podatkach czynszowo-domowych. Obrady przerwano do środy.

Podczas posiedzenia Izby poselskiej komisja parlamentarna Koła polskiego udała się do prezesa gabinetu, celem otrzymania odpowiedzi w sprawie postulatów krajowych. Narady trwały długo. Otacza je tajemnica. Zdaje się, że sprawa nie stoi pewnie.

Dlatego na wieczór zwołano posiedzenie Koła polskiego.

Na tem posiedzeniu komisja parlamentarna zda sprawę z rokowań i obietnic, czynionych przez prezesa gabinetu. Słyszałem też, że poprosi o dyrektywę co do dalszego postępowania. Prezes Koła rozumie, że położenie jest skomplikowanem. Nie chce tedy brać sam na siebie odpowiedzialności za dalszy rozwój stosunku Koła i kraju do rządu, lecz pragnie się porozumieć z kolegami. Nie gra w chowanego i w ślepą babkę, lecz rządzi się zasadą jawności. Nie chwyta za dyktaturę, lecz pamięta, że jest prezesem klubu parlamentarnego, o którego postępowaniu rozstrzyga wola większości. Niepodoba się to kilku jednostkom, mającym zachcianki absolutystyczne. Dają też folgę swemu niezadowoleniu pod postacią insynuacyj, przemycanych mniej albo bardziej niezręcznie do rozmaitych dzienników polskich.

Przyjdzie także na posiedzenie Koła Polskie go sprawa posła Szajera. Zarzucono mu rozmaite postępki niehonorowe. Koło wybrało komisję (przewodniczący poseł Henzel, członkowie: poseł Potoczek i poseł Jabłoński). Poseł Szajer przedłożył ze swej strony rozmaite dokumenty, mające go oczyścić. Referentem całej sprawy w Kole będzie poseł Jabłoński.

W środę zbierze się posiedzenie prezesów klubowych. Na tem posiedzeniu zapadnie uchwała, czy należy jeszcze przed wakacjami załatwić sprawę kredytów na koleje Alpejskie. Od tej uchwały będzie zależała długość sesji.

Odsłonięcie pomnika T. Kościuszki

w Milwaukee w Północnej Ameryce.

(Własna korespondencja „Głosu Narodu“).

I nadszedł dzień upragniony dla polonji w Milwaukee, kiedy odsłonięto pomnik bohatera dwu światów, nieśmiertelnego Tadeusza Kościuszki.

Już w piątek 16 czerwca zaczęły napływać tysiące rodaków z wszech stron, a kompanje okrętowe, przekonane z góry, że wiele publiczności pojedzie do Milwaukee, postanowiły wcześniej, niż zwykle, puścić w ruch większą ilość okrętów, które były przepełnione.

Otrzymawszy mandat od okręgu wschodniego z New Yorku związku Sokołów polskich w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, zmuszony byłem wcześniej stanąć na miejscu.

Przybywszy już w sobotę 17 b. m., widzieć było można ruch ożywiony na ulicach tego cichego miasta, jakiem jest Milwaukee.

Nastrój był uroczysty i bardzo poważny, domy pięknie udekorowane w barwy narodowe i amerykańskie przez Amerykanów i Polaków, którzy w tym dniu byli złączeni jedną myślą, czcili razem pamięć tego, który walczył nietylko za wolność naszej ojczyzny, lecz także i za niepodległość amerykańską.

W sobotę można było przewidzieć, że to będzie święto, jakiego Milwaukee nie widziało i widzieć nie będzie. Obawiano się tylko o pogodę. W sobotę padał deszcz, połączony z burzą, która zniszczyła wiele dekoracji, ale jeszcze na czas można je było zmienić, a goście, przybyli z różnych stron, a najwięcej z Chicago, zabawiali się w najlepsze bądź to w kwaterach prywatnych, bądź w kwaterze Związku Narodowego Polskiego lub Związku Sokołów Polskich, zaś w sali Kościuszki odbywał się koncert, połączony z balem chórów »Kalina« i »Harmonja«. — Koncert wypadł wspaniale, ale publiczność nie dopisała, ponieważ każdy chciał być wypoczęty na jutro.

W niedzielę wczesnym rankiem widzieliśmy już przeciągającą artylerję Stanów Zjednoczonych, również milicję stanową, to znowu towarzystwa polskie wojskowe, cywilne i Sokołów, starszych i dzieci. Wystąpiła również młodzież szkolna, przybrana w malownicze ubiory w czerwonych rogatywkach na głowie, a w rękach z chorągiewkami polskiemi i amerykańskiemi na przemian. Wszędzie widać było ruch i ożywienie. Pochód rozpoczął się o godzinie 1·30 popołudniu. — W pochodzie szło kilkanaście tysięcy uczestników, w parku zaś zebrało się około 50 tysięcy osób. W pochodzie szła między innymi polska »gwardja Kościuszkowska« i polscy ułani, oddział Krakusów z Chicago, Sokoli polscy, mnóstwo reprezentacji stowarzyszeń i związków polskich. Wybiła już czwarta godzina, gdy ostatnia dywizja przesunęła się przed pomnikiem.

Gdy czoło pochodu stanęło przy bramce tryumfalnej, wiodącej do parku, nastąpiło odsłonięcie pomnika. Krótko przemówił mistrz ceremonji, naczelnik policji strzelił z rewolweru na znak, by huknęły armaty i by odezwały się dzwony we wszystkich kościołach, a jednocześnie opadły zasłony wśród frenetycznych okrzyków zebranych. Dokoła pomnika zgrupowali się reprezentanci władz miejskich, dyrekcja budowy pomnika, liczne duchowieństwo, a wśród niego objeżdżający teraz Amerykę ks. arcybiskup Symon, witany wszędzie z największą czcią.

Rozpoczęły się mowy. Ks. kan. Gulski w dłuższej mowie w imieniu całego ogółu polskiego w mieście Milwaukee oddał pomnik miastu.

Przyjął go i podziękował jeden z najlepszych przyjaciół Polaków, major miasta Dawid S. Rose. »Jest to — mówił — błoga chwila dla miasta Milwaukee, a jeszcze więcej dla mnie, że mogę odebrać ten dar w jego imieniu. Będziemy go chronili naszemi rękami i ubóstwiali naszą miłością.

Oby usta te mogły przemówić. Oby oczy te mogły spojrzeć na natłok ludu, który się tu zgromadził, aby mu oddać cześć, tak, aby Kościuszko, ów patrjota, ów żołnierz dowiedział się, że po upływie stu lat jego ojczyzna żyje. O cześć ci Polsko za tego syna, jakiegoś nam przysłała! Cześć za dzieci, które przybrały sobie tę ojczyznę za swoją. Dziękuję wam w imieniu miasta! Pomnik ten, to cześć i honor nietylko dla Kościuszki, lecz i dla patrjotyzmu Polonji milwaukckiej«.

Przemawiał potem ks. arcybiskup Symon, który nawiązując do uroczystości, sławił Polskę, jako rzeczniczkę i ostoję wolności wszystkich narodów. »Kiedyśmy zaś stracili wolność — mówił — napróżno oglądamy się, ktoby nam tę wolność wrócił i wyswobodził nas od jarzma obcych najezdców.. Tutaj macie swobodę i wolność! Ach z jakiem sercem na te drogie dziatki, kiedy tu podchodziły ubrane w stroje narodowe pod ten pomnik, patrzyłem. Niech się jednak uczą, co to być zacnym Polakiem. Wy matki polskie, prowadźcie często dziatki do pomnika tego bohatera, niech się od was dowiedzą, że tylko jednego zrodziła Polaka Kościuszkę, którego naśladować mają w jego cnotach i miłości Ojczyzny.

Patrzcie, w jaką stronę zwrócona twarz i serce tego bohatera — patrzy na północ, dokąd mamy się wszyscy zwracać, jeżeli dziś jeszcze nie z bronią w ręce, to sercem i duchem! Gotujcie się do tej walki, do której Bóg nas prędzej czy później może powołać.

Kochajcie Amerykę, ten kraj gościnny, który nas wszystkich przygarnia do swego łona wolności, ale sercem i uczuciem tam przebywajcie, gdzie Kraków, gdzie Polska nasza ukochana! gdzie Wawel i Kopiec Kościuszki — o tem wciąż myślcie, tego nigdy nie zapominajcie!«

W końcu ks. arcybiskup wzniósł okrzyk na cześć Polski i na cześć Ameryki, poczem adwokat p. K. Goński w angielskim języku streścił życie i działalność Kościuszki. Odczytano wreszcie telegramy ze wszystkich stron Polski i od prezydenta Roosevelta z wyrazami żalu, iż na uroczystość przybyć nie może.

Nastrój podczas całego obchodu był nader poważny i podniosły. Połączyli się w czci dla bohatera i Amerykanie i Polacy, a nawet Murzyni. Od uczczenia największego bohatera wolności usunęli się tylko — socjaliści polscy, rzekomi szermierze »wolności«.

WOJNA.

Powrót jeńców rosyjskich.

W tych dniach powróciła do Kurska grupa jeńców rosyjskich z Matsujamy, których po wyleczeniu w szpitalach japońskich puszczono jako kaleki do Rosji. Jak pisze korespondent *Rusk. Słowa*, jeńcy ci uskarżali się, że ledwo stąpili na brzeg rosyjski w Odessie, natychmiast „swoi« zdążyli ich okraść, jednemu wyciągnięto woreczek z pieniądzmi, innemu zabrano walizę itp.

— Jak długo byliśmy w Matsujamie — nic nam nie ginęło. U n a s tego niema, u n a s tego nie robią, żeby okraść kalekę.

Opowiadając różne epizody ze swej japońskiej odysei — zaznacza korespondent *Rusk. Słowa* — jeńcy mówią o Japonji nie inaczej, jak «u nas», a porównywając ją z Rosją i wykazując różne braki rosyjskie, zawsze wyrażają się: „u was". Tak żyli się ze swą niewolą! — Wogóle ich porównania były bardzo niekorzystne dla Rosji. Sposób ich wyrażania się i maniery zmieniły się wprost nie do poznania — robili oni wrażenie ludzi zupełnie inteligentnych.

— Cóż wy macie? Jedno barbarzyństwo! — odezwał się przybyły z niewoli żołnierz. Przed wojną mieszkałem na wsi i teraz tam mnie wysyłają... Ani szkoły tam niema, ani cerkwi — nic! Urjadnik, starosta wiejski itd. — wszyscy człowiekiem poniewierają! Jednem słowem: ciemnota! Zdarzy się, że ziemia nie urodzi, że śnieg zasypie chałupę — ani telegrafu, ani telefonu, ani ludzi dokoła. Kładź się i umieraj! Niema komu pośpieszyć z pomocą. A w Japonji — co innego! Tam godność człowieka jest szanowaną... Szkoły, gazety, towarzystwa, związki. Zginąć lub umrzeć z głodu w żaden sposób niepodobna. A dlatego, bo naród rządzi...

Wielu z jeńców nietylko nauczyło się czytać i pisać, lecz zdołali przejść znaczną część programu średnich zakładów naukowych. Uczyli się geometrji, algebry, fizyki, historji itd., poznali także literaturę rosyjską i obcą. Życie w Rosji, gdzie rządzi tylko siła fizyczna, przedstawia im się teraz w czarnych barwach i — przestrasza. Wprost boją się powracać do swych wsi rodzinnych.

— Źle nam będzie, to wrócimy do Matsujamy — żartobliwie zakończył były jeniec japoński swą rozmowę z korespondentem.

W ten sposób „azjatycka, barbarzyńska» (!) Japonja cywilizuje «europejską» Rosję.

———

Polak w Mandżurji.

Poniżej dajemy opis podróży do Azji i pobytu w Mandżurji jednego z polskich rezerwistów gubernji kieleckiej, który odbył kampanję i brał udział w bitwie pod Mukdenem. Uwolniony na rok dla poratowania zdrowia, przybył na dni kilka do Galicji dla odwiedzenia brata stale tutaj przebywającego.

* * *

Otrzymawszy wezwanie stawiłem się na miejscu zbornem w Miechowie, oznaczonem chorągiewkami. Wybrakowano nas, rozdano papachy t. j. czapki, szynele, »kapeluśniaki« na nogi i kożuchy, bo to była zima, te ostatnie brudne i już pełne robactwa. Bielizny żołnierz rosyjski nie dostaje, tylko w marcu każdego roku 5 arszynów płótna workowego i 5 arszynów grubego surowca, z którego sobie sam, jak umie, bieliznę uszyć musi; pieniądze na szycie przeznaczone toną w kieszeni starszyzny. Naczelnik eszelonu, t. j. oddziału transportowego i oficerzy obchodzili się zrazu dobrze, obawiając się oporu, obiecywali po funcie mięsa i 4 kostki cukru do herbaty dziennie, jeden z nich miał zamiar wbić nas w dumę i do męstwa pobudzić i widząc nasze przygnębienie tak przemówił: »Eh, wy tieper trusy (tchórze)! Kak wasz Kostiuszko ransze brawyj był, prosto draliś z russkimi po zubach, a tieper szto?« Przemowa ta ani entuzjazmu, ani odpowiedzi nie wywołała, smutni, przygnębieni szli do wagonów nawet ci, którzy nie pozostawiali nikogo. Towarzyszyły nam jęki i krzyki rozpaczy żon, dzieci lub rodziców, z modlitwą gorącą, z bólem w sercu i łzami żegnaliśmy swoich i ziemię rodzinną, której już ujrzeć nie mieliśmy nadziei. Wreszcie ruszył pociąg, rozdzierający płacz pozostałych i jadących głuszył stękanie maszyny i turkot kół; rozpoczęła się sześciotygodniowa podróż na pole bitwy.

Jazdę krajami polskimi i Rosją europejską można było jeszcze nazwać znośną. Pożywienie chociaż liche, ale regularnie podawane, składało się z rodzaju barszczu pomieszanego z grochem, burakami, kapustą, do herbaty dostawaliśmy po 2 kostki cukru, co z chlebem starczyło na śniadanie, za kolacje dawano nam po 4 kopiejki. Mięso otrzymywaliśmy raz na dwa lub 3 dni. Każdy z nas miał jakiś zapas pieniężny z domu i żołd wojenny wynoszący 85 kopiejek na 2 miesiące, mógł więc łatwo na stacjach kupić, co mu się podobało, od przekupniów. Przed Tułą naczelnik transportu przyrzekł nam rozdać podarunki nadesłe od miasta Moskwy. Cieszyli się jedni na bieliznę, inni na tytoń lub niezbędne żołnierzowi rzeczy; rozczarowanie było przykre, gdyż w Tule skończyło się na funcie

---

„Jak się pan radca żenił"?

———

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

39 (Ciąg dalszy).

Radca uśmiechnął się wzgardliwie i po chwili:

— Cóż więcej?

— Spotkałem wczoraj służącą pana nadkomisarza Siniewicza, dziecko im chore, szła do apteki.

— Zawsze u niego te choroby — zamruczał gniewny.

— Ano, kto z dzieciami, temu z kłopotami — westchnął Walenty — to nie jak kawalerom, nieprzymierzając ten pan Ojżewski.

— Cóż zrobił?

— Bukiet galanty wyniósł wczoraj wieczorem ze sklepu, pewno kilka papierków zapłacił, biedny pożywiłby się przez kilka dni.

— Pensja ledwie na chleb starczy, a jemu zachciewa się kwiatów.

— Musi być dla panny jakowyś, bo co chłopu po kwiatach.

— Głupiś... A te młode barany umizgają się do djurnistek?

— E, stare to, niemrawe, a jedna taka stękająca, że już nie chodzi do biura.

— Dawno?

— Coś dwa dni... pan oficjał szuka innej, aby wydołała.

— Dosyć tej gadaniny... nie przeszkadzaj mi w pracy.

Najpierw zbadał czystość biurka, kałamarza, przyrządów do pisania, otworzył następnie szufladę, z wielu cygar wyjął najsuchsze, zapalił, i jakiś czas rozkoszował się wonnym dymem i jego kształtami

Wreszcie z westchnieniem żałosnem wziął się do pracy biurowej, poprawiania i podpisywania gotowych referatów i wniosków.

Czytał streszczenie przekroczenia cłowego, w którem był ustęp: ...który to fakt zwrócił uwagę straży skarbowej i w dniu następnym.....

Radca się nachmurzył, nie zadowolił go styl referatu i po namyśle głębokim poprawił:.. *a że* ten fakt zwrócił uwagę straży skarbowej i *na* dniu następnym... Spojrzał na podpis referenta, ujrzał, że to Mierczak i nachmurzony rozmyślał z goryczą, jak można było zakwalifikować na komisarza takiego człowieka, który pisać nie umie, bawi się w krytykę urzędu... i prawdopodobnie jest demagogiem, a może nawet socjalistą.

Te myśli tak go wzburzyły, że kilkakrotnie przeszedł się po pokoju i znów z westchnieniem usiadł do pracy. Sprawa dotyczyła braku ostemplowania jednego załącznika do aktów. Czytał referat: c. k. adjunkt sądu powiatowego obejrzawszy akta znalazł, że...

Radca podkreślił z pasją słowo: »obejrzawszy« i napisał grubemi literami: »oglądnąwszy«.

— Pewno Mierczak — mruknął gniewny, a dojrzawszy jego popis, uśmiechnął się drwiąco— wiedziałem!

Wziął inny referat, zaczynający się od słów: stosownie do ustawy...

Zachmurzył się, gdyż nie był to styl urzędowy. Tym razem nie zawinił Mierczak, lecz inny urzędnik.

— Pracuj tu z takimi, — westchnął i poprawił stosownie do brzmienia ustawy...

Wszedł woźny z listem w ręku. Radca otworzył, a przeczytawszy zawiadomienie Siniewicza, że dzisiaj do urzędu przyjść nie może z powodu choroby dziecka, syknął z gniewem:

— Co urząd obchodzą dzieci?... Dzieci to jego prywatna przyjemność!...

Rozmyślając nad tem, jak ujemnie wpływa na pracę urzędnika małżeństwo i dzieci, przyszedł do przekonania, że państwo powinno przyjmować do urzędu tylko bezżennych i że wyosobne sprawiedliwe jest rozporządzenie ministerjalne, usuwające kobietę, zajętą w urzędzie, skoro tylko wychodzi zamąż.

Zajęty temi myślami mniej zwracał uwagi na styl referatów, odczytywał je machinalnie, a podpisywał odruchowo.

Zmęczony pracą przeszedł się kilka razy po biurze, zapalił fajkę i ułożył się na miękkiej, wygodnej kanapie, rozciągając się na niej z przyjemnością.

Niespodzianie przyszła mu myśl, że za kilka dni może wrócić Wadowski z urlopu swego.

To przypuszczenie zatruło mu błogi spoczynek, a następstwa przybycia nadradcy przedstawiły się w czarnych kolorach.

On, Malawski, zejdzie na stanowisko podwładnego, zmniejszy się jego władza, powaga, wpływ na cały bieg urzędu, i zamiast być kierownikiem, zostanie tylko kółkiem tej maszyny. I porzuci ten wielki wygodny pokój; tę miękką kanapę, będzie musiał się przenieść do swego biura...

Ta możliwa przyszłość tak go rozgoryczyła, że wstał, odłożył fajkę i wielkimi krokami przemierzał pokój. I żyj tu spokojnie, bez wzruszeń niebezpiecznych, gdy takie nieszczęście wisi w powietrzu!

A ten niby przyjaciel, niby kolega, zaśmiał się drwiąco, nie pisze i słowa z dyrekcji krajowej!

Najgorsza niepewność, rozmyślał, już niechby się raz skończyło, jeśli ma zostać i nadal radcą, niech... lecz w tej chwili cofnął się, bo i po co licho wywoływać z lasu.

Woźny wniósł pocztę, przerzucał ją radca obojętnie, nagle poczerwieniał: jest... jest list tak dawno oczekiwany... nareszcie napisał.. i drżącemi rękami rozdarł kopertę.

Czytał z wielką uwagą. Po kilku słowach usprawiedliwienia zwłoki w odpowiedzi, kolega donosił, że nadradca Wadowski podał się do emerytury i podanie to chętnie przyjęto.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chleba, portrecie cara i obrazku św. Mikołaja lub Sergieja. Nie wierzyliśmy, by tylko tyle Moskwa bogata ofiaro wała, ale znaliśmy dobrze zachłanność bezgraniczną starszyzny.

Podróż przez Syberję dała się nam we znaki, brakło często i tej lichej strawy, jaką nas w Europie karmiono, zwłaszcza jeśli zapasy etapowe poprzedni transport wojska wyczerpał. Głód dokuczał często, obiady dostawaliśmy nieraz o 2 lub 3 godzinie w nocy, nawet chleba czasami zabrakło. Na stacjach po miastach na wet za pieniądze nie mogliśmy dostać żywności, sklepy przed nadejściem pociągu wojskowego zamykano, aby się uchronić od rabunku, zdarzało się bowiem, iż głodny żołnierz rabował kramy i sklepy szczególniej monopolowe, a upiwszy się odmawiał starszyźnie posłuszeństwo.

W kożuchach naszych i bieliźnie roiło się od robactwa. Zmiana bielizny nieprанej przez czas podróży — nie zaradzała złemu, bo kożuchów wyczyścić niepodobna, tem więcej, że ostry mróz nie pozwolił ich na długo zdejmować. Zdjętą bieliznę wytrzepywało się i wieszało zewnątrz wagonu na silny kilkugodzinny mróz i za dni kilka wdziewało na nowo.

Syberja przedstawia się nam jak pustynia, śniegiem lub lasami okryta, osady ludzkie i miasta nadzwyczaj rzadko rozsiane. Różne narodowości od mużyka ruskiego począwszy, do kosookiego Mongoła, przesuwały się przed naszemi oczyma. Na jednej ze stacyj spotkałem zesłańca Polaka, ucieszonego, że ujrzał rodaków i usłyszał mowę ojczystą. Towarzyszyła mu dobrowolnie żona — i dzieliła z nim los wygnańczy lat kilkunaście. Często wychodzili oni do pociągów wojskowych, spodziewając się spotkać z kim z wioski rodzinnej, z powiatu Łomżyńskiego. Okrążyliśmy Bajkał koleją, zbudowaną z trudem, gdyż w górach do samego jeziora dochodzących trzeba było wiercić mnóstwo tuneli. Podróżnik zwykły unosiłby się nad pięknością różnych widoków, nas nic nie zajmowało, wiedzieliśmy, że jedziemy na pewną śmierć, a życzyliśmy sobie najśpieszniejszego przybycia na teren walki, bo nas trapiły dwie największe plagi żołnierza: głód i robactwo. Trudno uwierzyć, a przecież prawdą jest, że temu ostatniemu nie mogliśmy się obronić, że rany i strupy porobiły się nam od ukąszeń na plecach, a ślady ich noszę dotąd.

Półżywi stanęliśmy w Charbinie. Miasto roiło się od wojska, brzegi Sungary zabezpieczono płotami z kolczastego drutu, armaty nabite skierowano w stronę nieprzyjacielską, najsprzeczniejsze wiadomości krążą wśród wojska i ludności. Z placu boju przybywają pociągi z rannymi, chaos, strach, bezradność wszędzie.

Nam nowo przybyłym dano broń, po 380 nabojów, przydzielono oficerów i wyprawiono na plac boju. W wojsku ducha żadnego, niechęć, narzekanie. Rodowici Moskale klną i wyrzekają: »Za kakim czortem nas zdieś prygnali«, Pust'ona propadiot proklata Mandżurja! zdieś nasze otieczestwo? sztoli?« Przydzielono nas do pułków, armja była w odwrocie ku Mukdenowi, albo raczej w ucieczce. Na pociągach kolejowych widzieć można było żołnierzy na dachach wozów ,buforach, stopniach, a nawet na maszynie. Umieszczał się każdy, gdzie mógł, a byli i oficerzy między nimi. Bezkarność i rozprzężenie ogólne. Żołnierze głodni, obdarci, mimo zimy niejeden miał dziurawe buty, spodnie podarte odsłaniały gołe ciało, szynele w strzępach. — Czumiza, rodzaj kaszy z gaolanu, była głównem pożywieniem. Uciekający Chińczycy zostawiali swe zapasy w ziemi, które żołnierz chętnie wyszukiwał. Srodki pożywienia niesłychanie drogie, już w Charbinie płacono za funt mięsa pół rubla, chleba funt 12 kopiejek, a żołnierz na wikt otrzymywał 15 kopiejek dziennie. Wódka wyrobu chińskiego kosztowała 3 ruble za flaszkę, kostka cukru 2 kopiejki. Wprawdzie mieliśmy do herbaty dostawać dziennie po 2 kostki, ale trafiało się to raz na tydzień, herbatę piliśmy już nie »w prykusku lub prygladku, ale w prydumku«, jak mówili żołnierze, tj. pili ją czystą, a dumali tylko o cukrze. Z podarków, przysłanych dla wojska, utworzyli oficerowie sklepy, w których sprzedawano żołnierzom, to co mieli darmo otrzymać. Oficerowie tchórzliwi w boju, kryli się i pierwsi skłonni byli do ucieczki, w obozie oddawali się rozpuście i pijaństwu do tego stopnia, że często na alarm na placu stawić się nie mogli. Zdzierstwo i oszustwo wszędzie. Po bitwie pod Liaojanem głodni żołnierze prosili, by nie palono magazynów z żywnością, ale je im rozdano. Nie zezwolono na to, ale spalono magazyny, jak żołnierze przypuszczali puste, aby pokryć kradzieże i oszustwa intendantury. W ucieczce porzucono kasy wojskowe, żołnierze niektórzy rozbili je i rozebrali pieniądze, aby nie wpadły w ręce Japończyków, gdy się to zdradziło, odebrano im wszystko, nawet to co mieli swych pieniędzy, ale wątpić należy, czy zwrócono je, gdzie należało.

Naprzeciw głodnemu i obdartemu żołnierzowi rosyjskiemu zdemoralizowanemu, przez swą starszyznę stawał żołnierz japoński lekko a dobrze uzbrojony, ubrany wygodnie, syty, wykształcony i mający nieograniczone zaufanie do swych oficerów. Każdy nasz ruch, a nawet rozmieszczenie nasze było im znane dokładnie. Wielu z nich mówiło po rosyjsku, a byliśmy tak blisko siebie nieraz, że nie widząc się z za nasypów mogliśmy rozmawiać. Żołnierze nasi wściekali się nieraz ze złości np. gdy słyszeli drwiny ich: »Oberwańcy! pora obiedat'!, bo mimo pory obiadowej nieraz nie było co jeść, — i odpowiadali: »wriesz swołocz! na co ze strony japońskiej odzywała się drwiąca komenda: »Siedmoj połk, szestaja rota! szagom, marsz na obied!« — I rzeczywiście nie mylili się ani co do pułku, ani co do roty. Żołnierze japońscy przebrani przekradali się do obozu; w naszej kuchni raz jednego przychwycono, gdy w porze obiadu jako sołdat przyszedł po zupę, a otrzymawszy ją już, zwrócił na siebie uwagę podoficera, że to nie z jego roty żołnierz, — pod szynelem rosyjskim miał jeszcze mundur swego pułku.

Oblężenie Mukdenu wyniszczyło mię fizycznie i moralnie; zimno, głód, robactwo i ustawiczne niepokojenie ze strony nieprzyjaciół, huk armat, widok zabitych i rannych, a do tego brak wypoczynku przyczynił się do tego. Zaledwie w norach ziemnych pokładliśmy się, już nas wróg alarmował, a wróg zręczny, przebiegły, zachodzący nas często ze strony wprost przeciwnej, niżeśmy się spodziewali. Wielu z nas nie było w stanie już unieść karabina; przydzielono nas do szpitali wojskowych. Boże! co za okropność! W obozie wśród walki lub znużenia tracił człowiek zdolność myślenia i obserwowania, nie działał nań tak przerażająco widok padającego obok kolegi, bo strach o własne życie tłumił uczucia miłosierdzia i współczucia, nie dozwalał objąć obrazu całego nędzy ludzkiej. Wielu uważa służbę sanitarną za lżejszą, — być może, że niejeden z czasem zobojętnieje na okropny obraz szpitala wojskowego, mnie tak przerażał, że wolałbym znaleść się na linji bojowej, gdyby to fizycznie było możliwe. Dla rannych zwożonych pociągiem brakło miejsca, lekarzy, środków leczniczych i sił do obsługi. Składano ich nawet na ziemi, niektórzy czekać musieli po kilka godzin na pierwszą pomoc lekarską, obandażowani i po 2 dni na zmianę opatrunku. Brodziliśmy we krwi, wśród odciętych rąk, nóg, jęki osobliwie rannych w głowę, błaganie o pomoc, lub dobicie ich, rozdzierały serce, wprawiały człowieka w jakiś szał wściekłości na siebie samego, że wobec tej nędzy bezsilny, że czasem nie ma nawet możności choćby wodą chwilowej ulgi przynieść rannemu.

A tu coraz nowe nadchodziły transporty naszych i japońskich rannych. — Obchodzono się z ostatnimi dobrze, jeśli tylko nie wpadli w ręce kozaków, którzy gorsi od zwierza drapieżnego pastwili się tak nad zdrowymi, jak rannymi jeńcami. Czego nie zdołały zrobić trudy obozowe, głód i zimno, zrobiła służba w lazarecie. —

Chory na serce, osłabiony zupełnie, szkielet skórą okryty, uwolniony zostałem na rok i wy-

---

WINA i POKUTA

43 (Ciąg dalszy).

Głos zamarł w jej piersi, załkała, a młodzieniec, stojąc przy niej, nie wiedział, jak ją pocieszyć. Skargi młodej dziewicy zbudziły w nim stare podejrzenie, że p. Dunbar był zabójcą swego dawnego służącego.

Młody adwokat musiał jednak coś powiedzieć.

— Lauro! droga Lauro! — rzekł — to dziecińwstwo, wierzaj mi. Trzeba być cierpliwszą i mieć więcej zaufania do przyszłości. Niepodobna, by ojciec nie pokochał ciebie, gdy cię bliżej pozna. Być może, że za wiele od niego wymagasz. Przypomnij sobie, że osoby, które przez długi czas mieszkały w Indjach, mają obejście zimne, zdają się być obojętne, odrętwiałe i samolubne. Gdy p. Dunbar będzie cię częściej widywał i pozna lepiej, gdy się przyzwyczai do twojego towarzystwa...

— To nigdy nie nastąpi — porywczo odpowiedziała Laura. — Jakim sposobem ma mię poznać, kiedy tak starannie unika? Nieraz upłynie kilka dni i wcale go nie widzę. Wówczas zdobywam się na odwagę i wchodzę do jego smutnych pokojów. Przyjmuje mię uprzejmie i obchodzi się ze mną bardzo grzecznie. Grzecznie! — ze mną, co wzdycham do jego miłości ojcowskiej! Posiedzę kilka minut, dopytuję się o jego zdrowie, staram się go rozerwać, znaleźć przyjemność w jego towarzystwie; ale w jego obejściu jest zawsze jakaś nerwowa niecierpliwość, która mi wyraźnie mówi, że moja obecność sprawia mu przykrość, i zawsze odchodzę z sercem zbolałem! Teraz sobie przypominam, jak listy jego z Indji były krótkie i zimne; zawsze miał jakiś pilny interes, który mu nie pozwalał rozpisywać się obszernie; zwykle jednak kończył list zapewnieniem, iż z radością wygląda chwili, w której się znów zobaczymy. Co za okrucieństwo tak mię oszukiwać!

Artur Lovell nie umiał pocieszać. Zaraz od pierwszego spotkania daremnie usiłował kochać Henryka Dunbar. Od owej dziwnej sceny w Portland Place podejrzywał bankiera o nikczemne zabójstwo, — o zbrodnię najokropniejszą ze wszystkich; albowiem człowiekowi, który ją popełnił, odbiera na zawsze sympatję swych bliźnich i wyciska na jego czole piętno przekleństwa, które na wieki oddala politowanie ludzkie.

ROZDZIAŁ VIII.

Nadzieja wraca.

Jocelyn's Rock było odległe dziesięć mil angielskich od Maudesley Abbey, a tylko milę od miasta Schorncliffe. Wspaniały to był dwór; od czasów Plantagenetów mieszkała tam jedna i ta sama rodzina.

Dom zbudowany był na urwistej opoce, pod którą szumiała kaskada bystrego potoku, który wartko pędząc ze skały na skałę, tworzył odnogę rzeki Avon. Potok ten płynął o czterdzieści stóp poniżej wzgórza, na którem wznosił się zamek Jocelynów.

Dom nie był wielki, gdyż najstarsza część jego oddawna rozpadła się w gruzy; niemniej jednak była to wspaniała rezydencja.

Ośmiograniasta wieżyca z blankami stała jeszcze równie dumna i mocna, jak za pierwszych Plantagenetów, gdy zbuntowane żołnierstwo szturmowało do jej grubych murów. Dom cały zbudowany z ciosowego kamienia, a gotycka brama była tak wielką, jak drzwi katedralnego kościoła. Wewnątrz pełno przepychu; ale ten przepych bardzo się różnił od wytworności nowoczesnej, która panowała w apartamentach Maudesley Abbey.

W Jocelyn's Rock piętno wieku wyciśnięte było na każdej ozdobie, na każdej pamiątce. Proste szyszaki, pocięte brzeszczotami królów maurytańskich, puklerze wyniosłych krzyżaków angielskich, damasceńskie zbroje, wyrabiane w Medjolanie — wisiały na poczerniałych lamperjach ciemnego korytarza; rusznice szkockie, z których strzelano na polu bitwy pod Bosworth, tarcze i miecze bronzowe z homerowego wieku; oszczepy, pociski, łuki, dzidy ze stalowemi ostrzami i obosieczne rapiry, były symetrycznie zawieszone na posępnych ścianach; dalej rogi jelenie, kły dzików i skóry niedźwiedzie, świadczyły o myśliwskich przewagach domu Jocelynów.

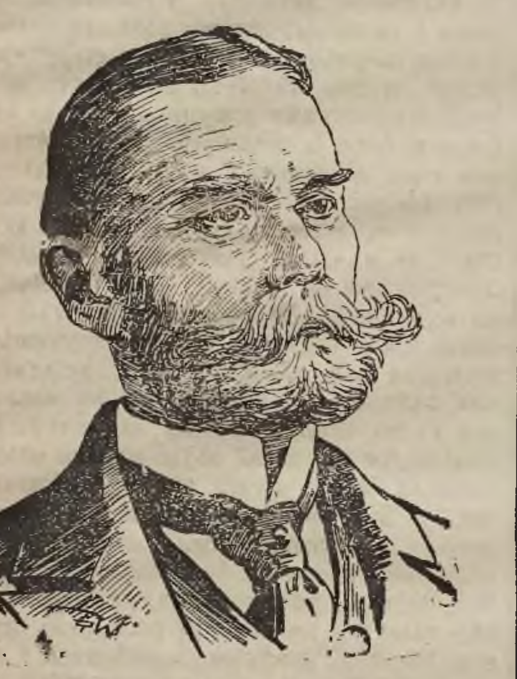
Dom to był starożytny i szlachetny. Książęta krwi królewskiej zasiadali tu w ciężkich krzesłach z rzeźbionego dębu. Królowa spała w paradnem łóżku, które do dziś dnia przechowano w pokoju, obitym niebieskim atłasem. Wierni Jocelynowie, walcząc za króla z buntowniczymi stronnikami Kromwella, kryli się w szerokich kominach, lub unikali śmierci niechybnej, uciekając tajnymi korytarzami, ukrytymi pod obiciem. Były tu stare obrazy i staroświeckie, rzeźbione puhary, które Jocelynowie dawnych wieków kupili w kraju Medycjuszów. Były kosztowne cacka z porcelany serwskiej, które jeden z hrabiów rodziny dostał w podarunku od powabnej pani Pompadour. Były naczynia złote, które jeden z królów angielskich podarował swemu młodemu ulubieńcowi w owych czasach feudalnych, gdy ulubieńcy królewscy byli potężnymi w Anglji. Słowem, nie było w zamku przedmiotu jakiejkolwiek wartości, któryby nie miał swojej osobnej historji, historji głośno świadczącej o sławie i zaszczytach starożytnego domu Jocelynów.

Ten przepych zamku, uświęcony wspomnieniami podań i legend, i świetnymi faktami historycznymi, był teraz własnością sir Filipa Jocelyn, młodego i wykwintnego baroneta, z piękną twarzą, miłemi, zacnemi i śmiałemi oczyma, które prawie zawsze się uśmiechały, i potężnemi barkami. Był on oprócz tego zapalonym myśliwym, wybornym i niestrudzonym jeźdźcem i wcale niezgorszym malarzem-amatorem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

słany z transportem do ojczyzny. Wiadomość o tem nie była w stanie ucieszyć mię, byłem apatyczną mumją, bez myśli i uczucia. Rodzinne powietrze, opieka rodziny, spokój przywróciły mi po części zdrowie, ale straszny obraz wojny mam zawsze na oczach, jęki rannych w nocy budzą mię ze snu i niepokoją.

Tam giną tysiące, za co? Nawet rodowity moskal przeklina rząd, że ginąć musi dla fantazji czynowniczej, a nie dla ojczyzny, cóż dopiero mamy mówić my, Polacy, którzy teraz nie bardzo pewniśmy życia nawet we własnym kraju. Niechby już raz Japończycy zgnębili całą armję rosyjską, bo to tylko przyśpieszyłoby nam spokój i polepszenie doli.



John Hay,
zmarły przed kilku dniami wybitny polityk Stanów Zjednoczonych.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś czwartek Izajasza proroka i Dominiki panny: w piątek Cyryla i Metodego apostołów słowiańskich, Odona biskupa wyznawcy i Klaudjusza.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 40, zachód przypada o godz. 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 9.

—————

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

—————

Z KRAJU.

Pożar w Krowodrzy. P. Marcin Chwastek, którego realność spłonęła niedawno w Krowodrzy informuje nas, że naczelnik straży ochotniczej, St. Chwastek, mający do pożaru najbliżej, przybył na ratunek ostatni, już po straży krakowskiej. Wniesiono też na niego doniesienie do starostwa za zaniedbywanie obowiązków. Przyczyną pożaru miało być podpalenie i w tym też kierunku żandarmerja podała doniesienie do prokuratorji państwa.

Wystawa przemysłowa w Zakopanem. Z dyrekcji Wystawy komunikują nam: Wydział krajowy przyznał Wystawie w Zakopanem snbwencję w kwocie 3000 koron z tem zastrzeżeniem, że szkoły krajowe mają być na Wystawę bezpłatnie przyjęte. Wobec krótkiego czasu, dzielącego nas od otwarcia Wystawy (dnia 15 lipca) zapraszamy tą drogą wszystkie szkoły krajowe do bezpłatnego obesłania Wystawy. — Zgłaszające się szkoły otrzymają odwrotnie wszelkie informacje.

O defraudację w filji Bazaru krajowego. Nasz korespondent z Nowego Sącza pisze: W dniu 3 b. m. odbywała się przed tntejszym trybunałem orzekającym karnym rozprawa przeciw Stanisławowi Trapszo, 27-letniemu kierownikowi filji Bazaru krajowego, oskarżonemu o to, że w ciągu lat 1903 i 1904 powierzoną sobie cudzą gotówkę i towary, wartości 6.368 koron 40 h. zatrzymał i sobie przywłaszczył.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Sozański, bronił adwokat dr Wędrychowski. Do rozprawy zawezwano między innymi także p. Wenantego Szydłowskiego, dyrektora krajowego Związku przemysłowego, jako świadka, zaś jako znawców ksiąg handlowych dra Lewakowskiego i p. E. Appla ze Lwowa.

Oskarżony zajęty był od lutego 1902 roku jako kierownik filji Bazaru krajowego w Nowym Sączu, prowadzonej przez krajowy Związek przemysłowy we Lwowie. Defraudacje popełniał w ten sposób, że na liście dłużników, pobierających towary na kredyt, wpisywał takich, co płacili gotówką, pieniądze zaś przywłaszczał sobie. — Już dawniej zauważono przy szkontrach wielki wzrost zaległości i małe braki kasowe, ale dopiero z początkiem b. r., gdy rozpisano do dłużników listy z upomnieniami, defraudacja wyszła na jaw. — Po zbadaniu ksiąg nowosądeckiej filji Bazaru kraj. i ksiąg Związku przemysłowego, dotyczących tej filji, obliczono całą stratę na 6.368 kor. 40 h.

Wedle inwentarza, sporządzonego z końcem r. 1902, wynosiła wartość oddanych oskarżonemu towarów komisowych 19.019 kor. 7 h., w ciągu roku 1903 dostarczono mu ich jeszcze za 11.216 kor. 89 h., razem za 30.235 kor. 96 h.; z tego sprzedał w roku 1903 za 12.326 kor. 80 h.

W ciągu roku 1904 dostarczono oskarżonemu towaru za 20.769 kor. 68 hal., co razem czyni 38.678 kor. 84 h. — Do końca stycznia 1905 roku sprzedał za 11.677 kor. 51 h.

Obrońca żądał, by trybunał uznał się za niekompetentny do rozstrzygnięcia sprawy, gdyż należy ona do przysięgłych. Wniosek ten odrzucono, motywując, że w sprawach o defraudacje. chociażby zdefrandowana kwota przewyższała 600 kor., na wniosek prokuratorji państwa może się trybunał orzekający nznać kompetentnym do rozstrzygnięcia sprawy i nie oddawać jej sądowi przysięgłych.

Oskarżony przyznał się do sprzeniewierzenia, usprawiedliwiając się, że towary skradli mu i sprzeniewierzyli w Bazarze pomocnicy.

Jako świadków przesłuchano dyrektora krajowego Związku przemysłowego p. Szydłowskiego, oraz znawcę ksiąg handlowych p. E. Appla ze Lwowa. Zeznali oni po myśli aktu oskarżenia. Oskarżony lubiał się bawić w towarzystwie kobiet, co pochłaniało zdefraudowane pieniądze. Po odkryciu defraudacji, dwa razy targnął się na swe życie, ale zawsze bezskutecznie.

Trybunał uznał oskarżonego winnym i skazał go na 6 tygodni więzienia i na zapłacenie Bazarowi krajowemu 2606 kor., odsyłając krajowy Związek przemysłowy z resztą pretensji na drogę prawa cywilnego. Przy wymiarze kary uwzględniono wszystkie okoliczności łagodzące, oraz dłuższy areszt śledczy, w którym zasądzony pozostawał przez blisko 6 miesięcy. Po ogłoszeniu wyroku zasądzony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu, później jednak wyrok przyjął i zaczął odsiadywanie kary.

Krajowa Rada kolejowa odbyła we Lwowie w poniedziałek pod przewodnictwem St. hr. Badeniego posiedzenie, które trwało od godz. 10 rano do 2 po południu. W posiedzeniu wzięli udział członkowie Rady kolejowej pp.: Głąbiński, Góralczyk, Kolischer, Leo, Seferowicz, Skibiński, Struszkiewicz, Wiśniewski, członek Wydz. kraj. Dąbski, kierownik biura kolejowego Kułakowski i urzędnicy biura Chodkiewicz i Filippi.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydz. kraj. i przeprowadzono dyskusję nad programem nowych linji kolejowych. Stwierdzono pomyślny rozwój krajowych koleji lokalnych, z których wszystkie pokrywają koszta ruchu, a niektóre dają nadwyżki. Pomiędzy wnioskami uchwalono poprzeć w Wydziale kraj. plan budowy koleji Złoczów-Sassów-Usznia, pod warunkiem, że interesanci złożą większe udziały. Na wniosek dra Leo uchwalono wezwać zarząd koleji państwowych, by powiększył liczbę wozów na linji Kraków-Zakopane, zwłaszcza podczas sezonu; by zaprowadził bilety powrotne z ważnością na dni 8, na przestrzeni Kraków-Zakopane i stacjach pośrednich, dalej by uznał ważność legitymacyj urzędników państwowych na linji Chabówka Zakopane; wreszcie by zatrzymał na próbę przez sezon zimowy pociąg, wprowadzony w letnim rozkładzie jazdy na linji Kraków-Zakopane. Uchwalono dalej wezwać Wydział krajowy, by dołożył wszelkich starań do jak najśpieszniejszego zapewnienia budowy koleji Podgórze-Myślenice z ewentualnem przedłużeniem do Mszany dolnej, a to po myśli uchwały Sejmu z lipca r. 1901.

Poseł Głąbiński podał do wiadomości, iż Koło polskie domaga się od rządu w zamian za dodatkowe kredyty na koleje alpejskie zapewnienia bndowy koleji Lwów-Kamionka Strumiłowa Stojanów, oraz koleji Dębica-Jasło-Konieczna, jako koleji państwowych, oraz i ewentualnie budowy koleji lokalnych, które Wydział krajowy wskaże. Pertraktacje odnośne prowadzi komisja parlamentarna Koła.

Praktyki wakacyjne słuchaczy politechniki lwowskiej w fabrykach krajowych. Na życzenie „Koła technicznego pomocy przemysłowej" zwrócił się centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego do krajowych fabryk z prośbą, by przyjmowały słuchaczy politechniki lwowskiej na praktykę wakacyjną.

Pewna liczba firm oświadczyła gotowość zadośćuczynienia tej prośbie.

Nadto centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego przeznaczył czterysta koron, jako zawiązek funduszu na zasiłki dla tych niezamożnych a zasługujących słuchaczów politechniki, którzy bez takich zasiłków nie mogliby odbywać owych bezpłatnych praktyk. Jest nadzieja, że fundusz ten będzie zasilony także z innych źródeł.

Zjazd Kółek rolniczych w Tarnopolu. W dalszym ciągu dyskusji prowadzonej w pierwszym dniu nad sprawozdaniem zarządu, domagano się, by zarząd poczynił starania, aby żandarmerja nie przeszkadzała w rozszerzaniu pożytecznych książek na odpustach. Dalej żalono się, że akcja w sprawie zakładania Kółek rolniczych jest nadzwyczaj słaba, domagano się poczynienia starań o poczty i podnoszono pożyteczność kroków w sprawie uzyskania pożyczek z Bankn krajowego.

Po przerwie obiadowej dr Gargas przemawiał imieniem Towarzystwa ludoznawczego, poczem p. Stapiński, stwierdziwszy ludowy charakter Kółek rolniczych żądał wyciągnięcia z tego konsekwencji w sprawie starania się o subwencje równe tym, jakie otrzymują Towarzystwa gospodarcze i robotnicze. Po dalszej jeszcze dyskusji udzielono zarządowi absolutorjum z podziękowaniem, a ustępującemu drowi Stefczykowi wyrażono uznanie.

We wtorek po obradach delegaci Tow. „Kółek rolniczych" zwiedzali fabrykę dachówek cementowych Galla. Wieczorem włościanie z Buchniowa odegrali sztukę „Dziesiąty pawilon" a dr Garges wygłosił wykład o teatrze włościańskim. Chór śpiewał pieśni.

We środę rano odbyło się nabożeństwo za ś. p. Jackowskiego, patrona Kółek rolniczych w W. Ks. Poznańskiem. Następnie p. Bieroń demonstrował na dziedzińcu centryfugę. Na posiedzeniu odczytano pisma i depesze od hr. Stan. Badeniego, Tad. Pilata, ks. arcyb. Bilczewskiego, Mikołaja Reja i t. d., poczem ogłoszono wynik wyborów. Wybrani zostali do wydziału: A. Cielecki, Bronisław Dulęba, dr Z. Gargul, dr Stan. Głąbiński, Gabrjel Jarosz, Józef Pomorski, Mikołaj Rej, Ant. Smapeta, Grzegórz Sowa, Jan Steczkowski, Jerzy Turnau, ks. Wesoliński, Stan Grabski, Franc. Wójcik, Tomasz Rylski, Michał Męsowicz, Jan Pawlikowski, Telesfor Adamski; do komisji rewizyjnej: D'Abancourd, Filimowski i Żardecki.

Po wyborach nastąpił referat dra Henryka Sawczyńskiego o włościach rentowych i dyskusja.

KRAKOW, 6 lipca.

Wiadomości kościelne. Ks. Stanisław Chudyba, proboszcz w Kossocicach, został przeniesiony w stały stan spoczynku. Ks. Antoni Sypowski dotychczasowy ekspozyt w Straconcu otrzymał beneficjum w Kossocicach.

Prowincjałem Zgromadzenia OO. Franciszkanów na odbytej we Lwowie kapitule wybranym został O. Peregryn Haczela, prof. św. teologji, dotychczasowy gwardjan konwentu krakowskiego.

Rekolekcje dla nauczycielek wiejskich odbędą się w tym roku w Staniątkach. Przyjazd do Podłęża, gdzie czekają wózki 24 sierpnia. Odjazd 27-go. — Prócz biletu kolejowego udział w 10 rekolekcjach nie pociąga żadnych kosztów.

Zapiski osobiste. Kanonicy katedralni: ks. infułat Feliks Gawroński i ks. prał. dr Czesław Wądolny wyjechali na kilka tygodni do Kissingen.

Starszy prokurator państwa, radca dworu dr Władysław Wędkiewicz rozpoczął kilko tygodniowy urlop; zastępstwo objął radca dr Kazimierz Czyszczan.

Sekcja IV szkolna Rady miasta odbyła we wtorek posiedzenie, na którem wybrała przewodniczącym sekcji wiceprezydenta M. Chylińskiego, zastępcą dra Ernesta Bandrowskiego.

Do knratorji kursów im. Baranieckiego wybrani zostali r. m. prof. dr H. Jordan, dyr. dr Sołtysik i prof. dr Ulanowski.

Następnie sekcja zajmowała się sprawami kursów im. Baranieckiego na podstawie referatu dyr. prof. Rostafińskiego. Zatwierdzono grono prelegentów tychże knrsów na rok przyszły i sekretarkę pannę Helenę Tomaszewską, oraz załatwiono szereg spraw administracyjnych.

Wreszcie zastanowiono się nad kwestją skupienia w sekcji IV spraw wszystkich szkół miejskich t. j. i tych, które obecnie należą do komisji przemysłowej i polecono Magistratowi wygotować odpowiednie wnioski.

W Akademji Sztuk Pięknych z dniem wczorajszym ukończone zostały wszystkie wykłady. W sobotę dnia 8 bm. grono profesorów oceni postępy i prace uczniów Akademji klasyfikujące przyznanie odznaczeń i nagród, poczem w niedzielę dnia 9 bm. rozpocznie się trzydniowa wystawa prac uczniów w gmachu Akademji przy placu Matejki.

Egzamin dojrzałości w prywatnem seminarjum nauczycielskiem prof. Fr. Preizendanza odbył się w dniach od 27 czerwca do 5 lipca pod przewodnictwem radcy szkolnego M. Zaleskiego.

Z pomiędzy 33 uczennic złożyły egzamin: Bernacka Marja (z odzn.), Bielakówna Walerja (z odzn.), Chmurzanka Marja, Chorubska Czesława (z odzn.), Chrzanowska Zofja, Dułkówna Helena, Chrząszczówna Jadwiga, Glatzelówna Marja (z odzn.), Gajewska Zofja (z odzn.), Kopczyńska Henryka, Kopczyńska Marja (z odzn.), Kopytówna Leona, Laganówna Jadwiga, Nowakówna Walerja, Rnpikówna Wanda, Rupikówna Helena, Slusarkówna Stanisława, Szczepańska Jadwiga, Traczewska

z Moskalów Stanisława, Turchalska Zofja, Wałachiewiczówna Teodozja, Wiktorczykówna Tekla, Wsołkówna Marja (z odzn.), Wusałowska Marja (z odzn.), Zgodówna Marja (z odzn.). Jedną uczennicę reprobowano na rok, 6 uczennicom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po upływie 3 miesięcy.

Związek kat. Stow. robotniczych w Krakowie odbył dnia 3 b. m. walne zgromadzenie, na którem byli obecni przewodniczący 13 stowarzyszeń z Krakowa, Ciężkowic, Krystynowa, Andrychowa, Kęt, Jaworzna, Szczakowy i Żywca. Sprawozdanie przedłożone z rocznej działalności zarządu rzuciło dosyć światła na wzrost katolickiej organizacji robotniczej w zachodniej Galicji. Choć w latach ostatnich osłabła akcja tych stowarzyszeń, w ostatnim jednak roku wzmogła się znowu dzięki nowemu zarządowi, który wziął się dość rączo do pracy. Dowodem tego sprawozdanie ostatnie, z którego wyjmujemy niektóre ważniejsze momenty:

Do Związku należało w roku ubiegłym 21 Stowarzyszeń, z tych zaś dziewięć znajduje się w Krakowie, reszta są: w Prądniku, Zwierzyńcu, Jaworznie, Szczakowej, Ciężkowicach, Żywcu, Białej, Wadowicach, Kętach, Krystynowie, Andrychowie, Kalwarji. Wszystkie razem liczą 1732 członków. Z końcem 1904 liczba członków wynosiła 1427, powiększyła się więc w pierwszem półroczu b. r. o 305 członków.

Główną czynnością Związku było urządzanie zebrań w Stowarzyszeniach, których odbyło się 87 w ciągu roku. Każdej prawie niedzieli i święta odbywały się w półroczu zimowem zebrania, na których referenci omawiali sprawy bieżące, społeczne i organizacyjne. Niekiedy było i do 300 słuchaczy.

Celem wspólnego porozumiewania się stowarzyszeń urządzał Związek Zjazdy. I tak odbył się zjazd prezesów dnia 30 czerwca 1904 r. w Krakowie, w którym brało udział około 30 osób. — Przedstawiono na nim stan stowarzyszeń i stosunek ich do Związku katolickiego społecznego. Drugim był zjazd delegatów stowarzyszeń, który się odbył 27 i 28 listopada 1904 r. Obrady trwały dwa dni. Na Zjeździe było do 40 osób. Zapadło wiele uchwał i rezolucyj, dotyczących organizacji, bibljotek, prasy i pracy w stowarzyszeniach.

Oprócz zjazdów urządzano jeszcze konferencje z prezesami, z członkami Wydziału, referentami; ogółem odbyło się 73 konferencyj w sprawie li tylko organizacji stowarzyszeń. Nadto prowadzono ciągłą korespondencję ze Stowarzyszeniami.

Jeszcze w początkach istnienia Związku udzielano przy pomocy prawników, bezpłatnej porady prawnej dla członków Stowarzyszeń w ubiegłym roku udzielono jej 36 razy. Przy Związku istnieje bibljoteka Towarzystwa oświaty ludowej, z której korzystali członkowie Stowarzyszeń. Bibljoteka liczy 427 tomów. Stowarzyszenia mają własną kasę pogrzebową, której celem jest opłacenie kosztów pogrzebu chrześcijańskiego i udzielanie chorym zapomóg. W ciągu roku opłacono dwa pogrzeby, a udzielono 5 zapomóg na czas choroby członków. Stan kasy wynosił z końcem 1904 r. 1410 kor. 15 hal. Liczba członków w bieżącym roku przeszła już 100.

Według statutu zadaniem Związku jest utrzymywanie istniejących i zakładanie nowych Stowarzyszeń. — Przywrócił też do życia Związki upadłe, a założył cztery nowe Stowarzyszenia i poczynił starania, dzięki którym około 10 stowarzyszeń już istniejących zjednał dla organizacji związkowej.

Wreszcie rozpoczął związek wydawnictwo pisma dwutygodniowego *Postęp*, jako organu katolickich Stowarzyszeń. Wyszło dotychczas 11 numerów, a rozeszło się go 25 tysięcy egzemplarzy.

Tak się przedstawia w krótkości zebrana praca katol. organizacji robotniczej w zachodniej Galicji. Na mocy nowo zatwierdzonego statutu odbyły się nowe wybory Zarządu, w skład którego weszli: ks. dr Józef Caputa, jako prezes, dr Nartowski I wice-prezes, ks. Bachorz, II wice-prezes, ks. Mytkowicz, sekretarz, Makowiecki, ks. Makowski, ks. Minkiński, Pachoński, Wróbel i prezes komitetu wykładowego Sodalicji akademickiej. Do komisji kontrolującej p. Bujas, i Faden.

W dłuższej dyskusji omawiano program przyszłej działalności. Postanowiono omawiać w stowarzyszeniach sprawy publiczne i zachęcać członków do wypełniania obywatelskich także obowiązków, rozszerzając tem samem zakres działania Stowarzyszeń. Organizacja zawodowa, ekonomiczna i polityczna chrześcijańska ma znaleść punkt oparcia w Związku, celem podnoszenia ludu roboczego na wyższy stopień kultury i dobrobytu, a stawienia oporu wyzyskowi wrogiego nam żywiołu.

Z sali sądowej. W ostatnim dniu kadencji czerwcowej sędziów przysięgłych w Krakowie we środę toczyła się pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego rozprawa karna przeciw 20-letniemu Mikołajowi Grzybkowi, wyrobnikowi z Przegini Narodowej o zbrodnię rabunku i zbrodnię kradzieży.

Grzybek, wracając dnia 28 września z r. z roboty z Prus razem z Mikołajem Chudą, zaprowadził go na pastwisko pod Prokocimem i namawiał do przepędzenia tam nocy. W dniu następnym żandarm Jan Maniecki znalazł na pastwisku Chudę pokaleczonego, dającego słabe znaki życia. Chudę odwieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie po przyjściu do sił, opowiedział, jakim sposobem znalazł się na pastwisku.

Badanie lekarskie i dochodzenie śledcze wykazało, że Chuda otrzymał pięć ran niebezpiecznych w szyję i w prawą rękę. — Grzybek obrabował nadto Chudę z rzeczy, które miał przy sobie i z gotówki 2 koron, — poczem uciekł do Prus. Przytrzymano go jednak w Mysłowicach, a przy rewizji znaleziono przy nim wszystkie rzeczy, będące własnością Chudy.

Śledztwo wykazało, że Grzybek jest człowiekiem na cudzą własność bardzo czułym. Przebywając w Marjenburgu w domu Stanisława Duki, zabrał gotówkę 20 koron i rozmaite wiktuały. W maju b. r. pracował w cegielni w Królewskiej hucie, 17 maja opuścił pracę, rozbiwszy przedtem szafy swych towarzyszów pracy, którym zabrał rozmaite rzeczy.

We wrześniu zeszłego roku pracował w Pieczyskach w fabryce cementu i mieszkał tam u Józefa Tarabuty, którego okradł z rzeczy i gotówki 4 kor. 70 h. Za te kradzieże został Grzybek w Bytomiu skazany na 6 miesięcy więzienia.

Prokuratorja państwa przez swego zastępcę dra Trzaskowskiego oskarżyła Mikołaja Grzybka o zbrodnię rabunku i zbrodnię częścią dokonanej, częścią usiłowanej kradzieży.

Grzybek przed trybunałem przyznał się do kradzieży, natomiast zaprzeczał zbrodni rabunku i wypierał się wszelkiej znajomości z Chudą, mówiąc mu w oczy: „Człowieku, ja ciebie nie znam".

W toku rozprawy obrońca z urzędu dr J. Rosenblatt żądał odroczenia rozprawy dla należytego przygotowania się do obrony, ze względu, że obronę poruczono mu dopiero dnia poprzedniego. Wniosku tego trybunał nie przyjął i rozprawa odbyła się do końca. Przysięgli zatwierdzili pytania w kierunku zbrodni rabunku, ciężkiego okaleczenia ciała i zbrodni kradzieży, a trybunał ofiarował Grzybkowi bezpłatne mieszkanie na Wiśniczu przez lat 12 z postem co miesiąc i ciemnicą każdego 29 września. Obrońca zgłosił odwołanie co do wysokiego wymiaru kary.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

We czwartek: »Rzeczpospolita Babińska«.
W piątek: »Dziewczyna z fiołkami«.
W sobotę: »Druciarz«, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.
We czwartek: »Wesoła wdówka«.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Stefan Gacki.** »Chryzys« baśń romantyczna. Kraków. 1905. Skład główny w księgarni D. E. Friedleina.

(z. s.) Jest to poemat nie zalecający się ani bogactwem i świeżością myśli, ani pięknością i kunsztownością formy. Bujnie krzewiąca się u nas od pewnego czasu grafomanja tworzy wiele do wymienionego podobnych. Kartę tytułową i tekst przyozdobił St. Poray-Pstrokoński wdzięcznymi rysunkami.

* **Odnaleziona opera.** Archiwista opery paryskiej, przeglądając na żądanie rodziny zmarłego w r. 1871 dyrektora konserwatorjum paryskiego, Aubera, jego papiery, znalazł wśród nich złożony tam widocznie przez pomyłkę rękopis opery p. t. »Don Procopio«, będącej pierwszem dziełem kompozytora »Carmeny«, Bizeta. Jak się okazało, Bizet, przebywając w Rzymie w r. 1859 jako stypendysta rządu francuskiego, ukończył tam operę włoską w 2 aktach pod tym tytułem i wedle postanowień obowiązujących stypendystów posłał ją dyrektorowi paryskiego konserwatorjum na dowód swej pracy zagranicą. Od tej pory wszelki ślad po »Don Procopio« przepadł. Wydawca paryski Chondens wydał obecnie za pośrednictwem rodziny Bizeta partyturę przez pół wieku leżącą w zapomnieniu. Operę wystawi w przyszłym sezonie teatr w Monte Carlo.

WOJNA.

Bunty w Rosji a kwestja pokoju.

Berlin 6 lipca. (Tel. wł.) *Loc. Anz.* donosi z Petersburga, iż skutkiem buntu w marynarce rosyjskiej i w pułkach lądowych, na dworze carskim zwyciężyła partja pokojowa. Obecnie nawet wielcy książęta przekonali się, że dalsze prowadzenie wojny byłoby samobójstwem.

Wobec zwycięstwa partji pokojowej nie ulega wątpliwości, że Rosja nie będzie robić większych trudności, gdyby Japonja zażądała odszkodowania i usunięcia okrętów rosyjskich z wód wschodnich.

Loc. Anzg. dodaje, że w Paryżu utworzył się już syndykat finansistów, gotowych pożyczyć Rosji trzy miljardy (?) franków, byle tylko przyśpieszyć zawarcie pokoju.

Pełnomocnicy Japonji przy rokowaniach pokojowych.

Londyn 5 lipca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Ogłoszono spis pełnomocników japońskich przy rokowaniach pokojowych w Waszyngtonie. W rządzie pełnomocników znajduje się baron Kamura. Prasa wyraża zadowolenie z powodu mianowania pełnomocnikami najzdolniejszych dyplomatów japońskich.

Z Maudżurji.

Tokio 5 lipca. (Urzędownie). Ros. oddział kawalerji w sile 400 ludzi, został d. 2 bm. w odległości 6 mil na północ od Jusang z ciężkiemi stratami odparty. Japończycy przedsięwzięli ruch oskrzydlający, zaatakowali Rosjan jeszcze raz podczas odwrotu i rozproszyli.

Nad ranem d. 1 bm. oddział ros. kawalerji w sile 600 ludzi. koło Kangcin został odparty. Inny oddział ros., złożony z kawalerji, piechoty i 18 dział, został również odparty po walce, która trwała całą noc. Rosjanie stracili 400 ludzi, Japończycy 90.

Nowa eskadra japońska z okrętów rosyjskich.

Londyn 5 lipca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Okręty »Bojan« i »Pereświet« będą w Porcie Artura tylko prowizorycznie naprawione, poczem zostaną przewiezione do Japonji, gdzie będą zupełnie odnowione. Słychać, że z tych i innych rosyjskich okrętów zostanie utworzoną osobna eskadra pod dowództwem jednego admirała, który się odznaczył w ostatniej bitwie morskiej.

Nowe okręty japońskie.

Londyn 5 lipca. W fabryce okrętów w Jarrow spuszczono wczoraj pancernik »Katori«, największy z dotychczasowych japońskich okrętów.

Londyn 5 lipca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Ostatni kontrtorpedowiec »Oshiwo«, zbudowany w Kure, zostanie wcielony do marynarki japońskiej.

Nebogatow w Kioto.

Londyn 5 lipca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Admirał Nebogatow i 80 Rosjan zostało przewiezionych do Kioto.

Nowy szef sztabu jeneralnego.

Petersburg 5 lipca. Szefem sztabu jeneralnego zamianowany został jeneralny inspektor kawalerji jenerał-porucznik Palicyn.

Rewolucja wojskowa w Rosji.

»Kniaź Potemkin«.

Petersburg 5 lipca. Okręt »Potemkin« z towarzyszącym mu torpedowcem — jak się zdaje — już opuścił wody rumuńskie, nie wiadomo jednak, gdzie obecnie się znajduje.

Wiedeń 6 lipca. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* donosi z Odessy pod datą 5 b. m.: »Potemkin« w towarzystwie torpedowca nr. 267 pojawił się pod miastem Akerman w Besarabji. Torpedowiec zbliżył się do portu i zażądał węgla i żywności. Władze portowe odmówiły żądaniu i zakazały ludności dostarczyć czegokolwiek nawet za pieniądze.

Wobec odmowy torpedowiec oddał na miasto dwa strzały, poczem ludność natychmiast bez oporu dostarczyła zbuntowanym marynarzom węgla i żywności. Po naładowaniu tego, »Potemkin« odpłynął wraz z torpedowcem.

Feodosia (Krym) 6 lipca. Pet. aj. tel. donosi: Pancernik »Potemkin« przybył tu wczoraj. Zażądał węgla, żywności i lekarza, oraz wezwał reprezentacje miasta, by mu zagwarantowała bezpieczeństwo na dwudziestoczterogodzinny pobyt.

Berlin 6 lipca. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* podaje, że doniesienia, jakoby „Potemkin" pojawił się w

Teodozji, jest nieprawdopodobne. Prawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że zbuntowany okręt skierował się do tureckiego Trapezundu, gdzie są wielkie składy węglowe, a obwarowania miasta i załoga dosyć słabe, tak że „Potemkin“ bez trudności może zaopatrzyć się w potrzebne zapasy.

Polowanie na »Potemkina«.

Zofja 6 lipca. Rosyjski torpedowiec »Stremitelnyj«, który ściga »Potemkina«, przybył onegdaj wieczorem do Warny i zarzucił kotwicę naprzeciw zamku euksinogrodzkiego. Po przyjęciu węgla i wody odjechał wczoraj rano torpedowiec w nieznanym kierunku.

Londyn 6 lipca. (Tel. wł.). Z Warny donoszą, że obecnie już dwa torpedowce rosyjskie, obsługiwane przez oficerów, szukają »Potemkina«. — Poszukiwania były dotąd bezskuteczne.

Londyn 6 lipca. (Tel. wł.). W Warnie stanęły dwa okręty wojenne rosyjskie, mające przeszkodzić ewentualnemu przybyciu tam »Potemkina«.

Stanowisko rządu bułyńskiego.

Sofja 6 lipca. Rząd bułgarski polecił władzom portowym, aby wszystkie ewentualnie tam przybywające rosyjskie zbuntowane okręty natychmiast rozbrajały lub wezwały do opuszczenia portu, a w przeciwynm razie użyły siły.

Poddanie się »Wiechy«.

Petersburg 5 go lipca. Transportowiec »Wiecha« poddał się wczoraj jeszcze w obrębie ros. wód terytorjalnych.

Uwolnienie parowca »Kamley«.

Odessa 5 lipca. Zatrzymany onegdaj parowiec angielski »Kamley« został po starannem zbadaniu puszczony na wolność.

»Georgij Pobiedonosiec«.

Odessa 5 lipca. Na okręcie »Pobiedonosiec« wczoraj znowu nastał **rozłam między z łogą.** Komendant zawiadomił o tem władze i wysadził na ląd sześciu podżegaczy pod eskortą marynarzy.

Odessa 6 lipca. (Tel. wł.) Zbuntowanych marynarzy z »Pobiedonosca« przewieziono do Kerczu, gdzie staną przed sądem wojennym.

Akcja floty czarnomorskiej.

Sebastopol 5 lipca. (P. a. t.) Eskadra pod dowództwem wiceadmirała Kriegera, która znowu odjechała była do Odessy, powróciła tu wraz z okrętem »Georgij Pobiedonosiec«.

Odessa 6 lipca. (Tel. wł.) Wczoraj przybyły tu 2 linjowce, 2 torpedowce i 3 kontrtorpedowce floty czarnomorskiej.

Krieger w niełasce.

Petersburg 6-go lipca. (Tel. wł.) Jak słychać z kół rządowych, krytykują tam surowo postępowanie Kriegera i wyrażają zdanie, że inny admirał na jego miejscu np. Skrydłow, działałby daleko skuteczniej. Car jest niezadowolony z Kriegera, który prawdopodobnie otrzyma dymisję.

Położenie w Odessie.

Odessa 5 lipca. Pracę w porcie znowu rozpoczęto. Przybyły tutaj zagraniczne parowce dla naładowania towarów. — Znajdujące się w porcie torpedowce wypłynęły z przystani.

Rozszerzanie się buntu.

Odessa 6 lipca. (Tel. wł.) Bunt w marynarce rozszerzył się na okręt »Izmail«. Władze zdołały aresztować część zbuntowanych marynarzy.

Berlin 6 lipca. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że w Libawie bunt przybrał szerokie rozmiary. Zbuntowała się najpierw załoga okrętu »Imp. Aleksander II.«. Powód był podobny jak na »Potemkinie«. Marynarze zażądali, aby im podawano lepsze mięso, gdyż to, które otrzymują jest zepsute. Na to odpowiedział komendant okrętu: »Mięso nie jest zepsute, ale wy jesteście zepsuci« i dla skarcenia niesubordynacji chciał użyć siły. To wywołało bunt.

Zatopienie zbuntowanego okrętu?

Frankfurt 6 lipca. (Tel. wł.) Według doniesienia *Frankf. Ztg.*, ambasador rosyjski w Konstantynopolu uwiadomił Portę, że 400 zbuntowanych marynarzy rosyjskich zatopiwszy swój okręt schronić się miało na okręt handlowy angielski. Ambasador rosyjski zażądał zatrzymania tego okrętu, ujęcia zbuntowanych marynarzy i wydanie ich Rosji. Porta odmówiła temu żądaniu, motywując to brakiem kompetencji.

Klado o buncie.

Paryż 6 lipca. (Tel. wł.) Kapitan Klado ogłasza w *Petit. Par.*, że w flocie czarnomorskiej byli energiczni marynarze. Rożdiestwieńskiemu bowiem dano samych niedołęgów, a zdolnych marynarzy pozostawiono na okrętach morza Czarnego. Te energiczne jednostki potrafiły obecnie wywołać bunt.

Zaburzenia i rozruchy.

Petersburg 5 lipca. Dyrekcja fabryk Putiłowskich wezwała strejkujących robotników, aby dziś wrócili do pracy, gdyż inaczej warsztaty dziś będą zamknięte. Fabryka obsadzona kozakami, piechotą, oraz policją konną i pieszą.

Słychać, że robotnicy fabryki Laferme dziś również zastrejkowali. Właśnie nadchodzi urzędowa wiadomość, że przeszło **25.000** robotników strejkuje. Po wszystkich zewnętrznych dzielnicach przeciągają silne patrole piechoty i kozaków. Spokoju dotąd nigdzie nie zakłócono.

Białystok 5 lipca. W centrum miasta na ul. Lipowej, w miejscu, w którem stał posterunek policji, **rzucono bombę.** Według pogłoski zginęło przy tem kilkoro ludzi. Na kilku innych ulicach słyszano strzały.

Lwów 5 lipca. (Tel pryw.). *Słowo polskie* donosi z Białegostoku o zamordowaniu tam na posterunku policjanta Misgera, Rosjanina.

Przed paru dniami wybuchł strejk tkaczy w fabryce Mösa w Horoszczy o 2 mile od Białegostoku. Do okien mieszkania Mösa dano około 30 strzałów rewolwerowych. — Strejk objął także robotników rolnych w pobliskim majątku Nowosiółka. Na czwartek (Boże Ciało st. stylu) czynią wielkie przygotowania do uroczystej procesji, niewidzianej od lat kilkudziesięciu na ulicach Białegostoku.

W miasteczku Pilwiszkach nad granicą pruską odbyła się manifestacja polityczna, w której udział brali przeważnie włościanie. Wybito szyby we wszystkich oknach urzędu policyjnego, a z rąk komisarza wydarto szablę, którą natychmiast w jego oczach złamano. Podczas starcia odniosło rany kilkanaście osób. Odbyły się liczne aresztowania.

Sztokholm 6 lipca. Do ministerstwa spraw zagranicznych nadeszła z Petersburga depesza, doradzająca, aby z powodu ogólnego strejku robotników portowych petersburskich, tutejsze porty nie zawierały umów w sprawie dostarczania przesyłek do Petersburga.

Odessa 6 lipca. (Tel. wł.) W okręgu odeskim wybuchły rozruchy chopskie. Chłopi uzbrojeni napadają na dwory i palą je. Do wsi, objętych rozruchami, wysłano wojsko. Dowódca 8 go p. kozaków został mianowany komendantem okręgu odeskiego z szeroką władzą.

Z Rady państwa.

Wiedeń 5 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zawiadomił prezydent, że poseł Lupu złożył mandat.

Odbywa się dosłowne odczytywanie interpelacji. Pos. Wassilko interpeluje o uchwałę profesorów uniw. Czerniowickiego, mocą której w murach uniwersytetu odbywać się mają zgromadzenia studentów z obradami, prowadzonemi tylko w języku niemieckim, i tylko w takich zgromadzeniach może brać udział rektor i profesorowie.

Pos. Reichstädter zgłosił interpelację w sprawie katastrofy w Polskiej Ostrawie i domagał się przeprowadzenia surowego śledztwa.

Ministrowie Bouquoit, Schoenaich i dr Klein odpowiadają na szereg interpelacji.

Z porządku dziennego nastąpiły dalsze obrady w sprawie obniżenia podatku domowo czynszowego w niektórych miastach.

Izba w dyskusji szczegółowej przyjęła w 2 i 3 czytaniu przedłożenie w sprawie ustawy o podatku domowym, oraz bez dyskusji ustawę dla Florisdorfu przyłączonego do Wiednia.

Izba przystąpiła do dyskusji nad uchwałą Izby panów o spoczynku niedzielnym i świątecznym w przemyśle. — Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 6 lipca. Izba poselska przyjęła przedłożenie w sprawie zmiany ustawy o spoczynku niedzielnym i świątecznym w przemyśle.

W dyskusji oświadczył minister handlu Call odnośnie do piekarni, że rząd zastrzega sobie za pomocą postanowienia ramowego zarządzić w dwóch administracjach uregulowanie przepisów odpowiednio do stosunków.

Na końcu posiedzenia odpowiedział minister rolnictwa hr. Bucquoy na wczorajszą interpelację pos. Reichstättera w sprawie katastrofy w kopalni węgla w Polskiej Ostrawie. Tę smutną katastrofę spowodowało pęknięcie muru ochronnego. Podczas ucieczki przed gazami znalazło śmierć przez uduszenie 8 robotników i 1 dozorca; dwóch robotników jeszcze brak. Śledztwo rozpoczęli już urzędnicy rewirowi. Po jego ukończeniu minister udzieli żądanych informacyj.

Pos. Sternberg dopomina się w zapytaniu do przewodniczącego komisji nietykalności poselskiej o ostateczne załatwienie żądania wydania pos. Kramarza.

Prezydent przywołuje go przy tem do porządku za wyrażenie, że w przeciwnym razie będzie sobie musiał poszukać satysfakcji z biczem w ręku.

Następne posiedzenie dziś.

Komisja Derschatty.

Wiedeń 6 lipca. Komisja Derschatty po dłuższej dyskusji, 26 głosami przeciw 6 odrzuciła rezolucję Bareuthera w sprawie rozdziału z Węgrami, dalej zasadniczo w imiennem głosowaniu 17 gł. przeciw 15 odrzuciła wydanie ustawy upełnomocniającej, oraz 18 przeciw 13 rezolucję posła Grabmayera, a przyjęła rezolucję subkomitetu, z wyrzuceniem zdania, że »niedopuszczalną jest tylko jednostronna uchwała prawodawcza co do stosunku kwotowego«.

Dalej przyjęto 22 głosami przeciw 5 rezolucję pos. Bareuthera wyrażającą rząd, aby parlament wobec Węgier nie został postawiony w kwestjach prawnopaństwowych lub skarbowych w położenie przymusowe.

TELEGRAMY.

Katastrofa w kopalni.

Opawa 5 lipca. W Polskiej Ostrawie w szybie »Salm« we wtorek rano wskutek wybuchu gazów kilku robotników straciło życie. Dotąd wydobyto 9 zwłok. Jeden robotnik jest ranny. Prawdopodobnie w szybie leży jeszcze kilku zabitych. W akcji ratunkowej brali udział wszyscy urzędnicy ruchu pod przewodnictwem starszego komisarza górnictwa Sacha, jakoteż urzędnicy innych kopalń. Żandarmerja i policja utrzymywały porządek.

Prawa językowe Chorwatów.

Budapeszt 5 lipca. Były minister dla Chorwacji Tomasics ogłasza w *Budap. Hirlap* artykuł, w którym podnosi, że przy ewentualnem przekształceniu wspólnego wojska i językowi chorwackiemu przyznać należy uzasadnione prawa.

Rozdział kościoła i państwa we Francji.

Paryż 5 lipca. We wtorek po godz. 12 w nocy Izba deputowanych 341 głosami przeciw 233 uchwaliła ustawę o rozdziale Kościoła od państwa.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na znajdujące się na ostatniej stronie obwieszczenie licytacji na oddanie w zarząd dóbr Szutromińce, obejmujących przestrzeń około 960 morgów znanej z urodzajności ziemi.

Wartość SMACZNEGO JADŁA tkwi w tej samej przyjemności, towarzyszącej edzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem łatwiej ją i bardziej strawi i wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

MAGGI'ego przyprawa do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH KOLONIALNYCH I SPOŻYWCZYCH ORAZ SKŁADACH APTECZNYCH WE FLASZECZKACH, POCZĄWSZY OD **50 h.** (PONOWNIE NAPEŁNIONE **40 h.**).

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).

BANK Galicyjski

dla handlu i przemysłu

w Krakowie, Rynek l. 25.

Kantor wymiany:

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, realizuje wylosowane efekta i kupony, niemniej uskutecznia wszelkie zlecenia, wchodzące w zakres czynności bankierskich. 1323 3

DZIAŁ WKŁADKOWY

wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocentowując takowe po $4^1/_4$%.

Obok Kantoru Wymiany znajdują się pancerne, depozytowe kasy bezpieczeństwa (Safe déposits) do dyskretnego przechowania depozytów prywatnych pod własnym kluczem.

5 K. i więcej zarobku dziennie.

Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych



Poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 1214 6

Thos H. Whittick & Co. Triest, Via Campanile 47.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum „Swoszowice" pod Krakowem

Otwarte 1 czerwca 1905.

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa.

Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowymi przyrządami do elektroterapii i elektromasażu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.

Znane w Polsce od XV wieku Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą siłą i szczęśliwością innego tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia dny (podagry), nerwobólów (np. ischias), reumatyzmu (mięśniowego i stawowego), kiły, poważen, chorób skóry i kości, chorób nerwowych, zatrucia rtęcią i ołowiem i t. d. W odnowionem Sanatoryum z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano ulepszoną metodę Czernickiego, aby woda nie traciła swoich skuteczności składników. Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem... 3 razy dziennie. 1154 2

Lekarz zdroj.: Dr Zanietowski. Zarz. Zakładu: Dr Włyński.

Dla panienki

młodej inteligentnej i pracowitej posiadającej szkołę wydziałową i początki krawiectwa 1295 5

Poszukuje się umieszczenia

bądź to w biurze, bądź też do towarzystwa starszej pani jako lektorka, do zajęcia się dzieckiem w lepszym domu i t. p., wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia pod znakiem: „Praca" do Adm. Gł. Narodu.

Mieszkanie od zaraz

Wolska 28 II p. 5 pok. przedp., weranda, kuchnia, — I p. 5 pok. przedp. weranda, kuchnia i balkon od ulicy. Parter 4 pokoje. przedp., weranda, kuchnia. — Parter 3 pok. przed. weranda, kuchnia. Stajnia na 2 konie może być na żądanie do każdego dołączona mieszkanie, lub duży skład na meble. 1125 4

Mężczyzna

w średnim wieku żonaty, posiadający wykształcenie handlowe i biurowe poszukuje zajęcia, przyjmie miejsce portyera, woźnego, lub jakiekolwiek zatrudnienie w mieście lub na wsi pod skromnymi warunkami. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adr. H. S. Wierzchosławice p. Bogumiłowice. 1528 5

Dwa dworki

z umeblowaniem są na sezon letni do wynajęcia. Stacya, doktór, apteka, 6 klm. Kościół, sklepiki, rzeka w miejscu. Bliższych wiadomości udzieli obszar dworski Łętownia koł. Jordanowa. 1339 4



„Ival."

Przeczlekarzy zalecany leczniczowzmacniający dodatek do kąpiel dla dorosłych i dzieci.

Kąpiele „IVAL" działają prawie cudownie przy gośćcu, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, kobiecych, bezsenności, ziębnięciu nóg i rąk, hypochondrji, blednicy, astmie, paraliżu, kurczach, osłabieniu pęcherza, chorobach skórnych, hemoroidach, cierpieniach żołądka, i t. p.

Kąpiele „IVAL" wzmacniają nerwy, odświeżają krew. U osób, które używają kąpieli „Ival", pracuje krew i system nerwowy normalnie, a zmysły stają się bystrzejsze. Siła fizyczna i duchowa podnosi się, uzyskuje się zdrowy i szczęśliwy stan, a przez to przedłużenie, tak krótkiego dla wielu ludzi życia. 605 6

Cena za 10 doz do 10 kąpieli K 12 za 20 doz do 20 kąpieli K 20.—franco i oclone. Wysyła za za liczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, jedyny fabrykant:

Medyolan, Włochy.

Listy kosztują 25 hal., karty 10 hal. Korespondencya we wszystkich językach.

Generalny skład na Austro-Węgry: M. Feith, Wien VI, Mariahilferstr. 45.

Państwo Moderówka poszukuje

fachowego gorzelnika,

obeznanego z aparatami ciągłymi, umowa roczna, posada do obsadzenia zaraz. Kawalerzy mają pierwszeństwo. 1360 6

karbownika

zdolnego gospodarza, umiejącego pisać i czytać po polsku, w średnim wieku, na ordynaryę. Zgłoszenia pod „Zarząd dóbr Moderówka. Odpisy swiad. nieuwzględn. nie zwraca się

Rowery

wypożyczam na majówki, wycieczki, również i na krótki czas jazdy, na korsa i t. p., tak damskie jak i męskie.

Rowery

mam na składzie DAMSKIE, MĘSKIE i DZIECINNE, używane i nowe do sprzedania w wielkim wyborze, po bardzo nizkich cenach, z powodu nabycia takowych na licytacyach.

1297 10

Rowery

sporządzam jak najdokładniej i jak najsumienniej.

Wszelkie części składowe do rowerów w wielkim wyborze na składzie.

PRACOWNIA MECHANICZNA

Stanisława Leśniakowskiego

przy ul. Grodzkiej 48, obok kościoła św. Piotra.

3,000 koron

na $5^1/_2$% na pewną hipotekę do umieszczenia. 1265 10

ADRES: „Hipoteka 3.000, Poste-Restante. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego."

Nowe mieszkanie

dla letników, składające się z 2 pokoi kuchni i spiżarni, w pięknej górskiej okolicy Łętowni, 6 klm. od stacyi Jordanów. Kościół, poczta, rzeka w miejscu. **Lasy sosnowe** w bliskości do wynajęcia na lato lub cały rok. Zgłoszenia: 1364 3

Fr. Nędzior, Łętownia, kółko rolnicze.

Poszukuje się

pokoju i kuchni

ewentualnie 1377 5

2 pokoików frontowych w śródmieściu lub w bliskości tegoż od 1 sierpnia. Adresy wraz z ceną uprasza się składać w Adm. Gł. Nar.

Dam 200 Kor.

za wyrobienie posady rządowej stałej (względnie stałego dyurnum), pannie, z ukończoną wyższą szkołą niemiecką i egzaminem rachunkowości państwowej i ogólnej. Łask. zgłoszenia do Adm. Głosu Nar. dla W. J. 1352 5

WAKACYJNY

kurs kroju

dla niezamożnych pań

po znacznie zniżonej cenie, rozpoczcie się w pierwszych dniach lipca w szkole kroju i szycia 1354 3

J. Zabielskiej, ul. św. Krzyża 1, II p. oficyna

gdzie codziennie zapisywać się można od 9 rano do 6 wieczór.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Ucz. Un. Jagiel. sprzedaje 1376 3

plac budowlany

(o powierzchni 25 a 89 m.) przy ul. Topolowej. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień Zarząd Tow. we wtorki, czwartki i soboty od godz. 2—4 po południu (Dom akademicki).

Do sprzedania folwark

obszaru 215 morgów ornego łąk i pastwisk, i 17 morg. lasu niskopiennego z budynkami gospodarczymi i inwentarzem żywym i martwym. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu." 1368 6

REJESTRA gospodarskie

(stron 116 folio. w oprawie. Cena 5 kor.)

Wincentego Cybulskiego, poprawione przez L. Dzierżanowskiego poleca

Drukarnia J. A. Pelara w Rzeszowie.



Śpiewnik dla ludu

Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia

Zygmunt Tomaszewski,

Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko.

Chłopca zamiejscowego 13 do 14 lat liczącego poszukuje do praktyki handlowej 1314 5

Władysław Czarnek

handel towarów kolon. i delikat.

Kraków, Długa 4.

Apteka »pod Gwiazdą«

w Nowym Sączu poszukuje 1373 3

laboranta.

Thielego herbata odtłuszczaj. znany skuteczny specyał, paczka koron 2 do nabycia we wszystkich aptekach (en gros u A. Lisowskiego Tukiennibe 23. 1349 0



Prawdziwe Harceńskie KANARKI

polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery"**, o głęboko grubo fletow. d ugo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po **6 i 8** złr., według udosk. śpiewu **10** złr. za sztukę; również **Samiczki harceńskie** do spustu po 1 i 1.50 złr. — Wysyłam na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia **6 dni próby**, wymiana dozwolona. — Mrówcze jajka litr 60 cent. i mole dla słowików.

JAN SZUFA Kraków, Florjańska l. 38, I. p. oficyny.

Starsza

pracowita osoba

dobra kucharka i praczka poszukuje miejsca zaraz, lub od 1-go sierp. Wiadomość w Adm. Gł. Nar. 1319 1

Panna 1421 3

przyjemnej powierzchowności inteligentna, znajdzie stałą posadę Wiadomość: Dział inserat. „Głosu Nar."

Do sprzedania

kilka par chomont fornalskich, sanki biórko, fortepian, Bliższą wiadomość udzieli Adm. „Głosu Nar". 1357 3

Uczeń I.I. V.

gimnazyalne, dobry ***korepetytor***, poszukuje na całe wakacye lekcyi w miejscu, lub też na prowincyi; może też przygotować do wstępnego egzaminu, do kl. I. gimn. 1320 4

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na to cel przyjmuje Adm „Głosu Narodu".

N.in.34.
Hala licytacyjna
c. k. Sądu powiatowego cywil.
w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 3
w sobotę dnia 8 lipca 1905 o godz. 9
i w dniach następnych będą sprzedane:
Szafy, łóżka, wkłady do łóżek, pościel, bielizna. pierścionki metalowe, rower, kapelusze damskie filcowe i słomkowe, ubierane, oraz fasony, pióra, kwiaty, pompony, kaletki, fortepian, kredens, garnitur mebli, dywany, firanki, portjery, uotesy, krawatki, fajki, skarpetki, chusteczki do nosa. obrusy, płótna, bluzki letnie, koszule męskie i damskie, halki, kalesony, kołdry, szelki, materje batystowe i jedwabne, cukierniczki i kandelabry z chińskiego srebra.
Kosztowności: broszki, kolczyki, pierścionki, łańcuszki męskie, serduszka, medaliony bransolety, spinki do mankietów, bryloki, zegarki, krzyżyki, szpilki, papierośnice ze złota i srebra, korale, widelce i noże srebrne, książki różnej treści: polskie, francuskie, niemieckie, rosyjskie i czeskie.
Kraków, 5 lipca 1905.
Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

L. 92825.

Obwieszczenie
licytacyi na oddanie w zarząd dóbr Szutromińce.

1. Celem oddania dóbr Szutromińce, położonych w powiecie zaleszczyckim, a należących do fundacyi imienia Józefa Kaliksta 3-im Hohendorfa w zarząd na lat 12, począwszy od 1 lipca 1906, za rocznym ryczałtem przez zarządcę fundacyi płacić się mającym, rozpisuje c. k. Namiestnictwo jako władza sprawująca zarząd tej fundacyi publiczną licytacyę, na podstawie ułożonych w tym celu szczegółowych warunków licytacyjnych.

2. Licytacya odbędzie się w c. k. Starostwie w Zaleszczykach dnia 25 lipca 1905 o godz. 9 przed południem, a to zapomocą ofert pisemnych, lub ustnych. 1379 3

3. Przedmiotem licytacyi będzie zarząd wszystkich gruntów, powierzchni około 950 morgów i budynków do fundacyi należących, wraz z wszystkimi inwentarzami będącymi własnością fundacyi i przywiązanem do gruntów i lasów fundacyjnych prawem polowania, lasy jednak fundacyjne, do powyższej powierzchni gruntów nie wliczono, nie będą przedmiotem tego zarządu.

4. Cenę wywołania ryczałtu corocznie opłacać się mającego, poniżej której dobra Szutromińce w zarząd oddane nie będą, stanowi suma ośmnaście tysięcy kóron (18 000), wadyum zaś które ma się do oferty dołączyć, a które w razie jej przyjęcia, będzie stanowiło także kaucyę na zabezpieczenie dotrzymania warunków licytacyjnych względnie mającej się zawrzeć umowy, oznacza się na dwadzieścia dwa tysiące (22.000) koron.

5. W dobrach Szutomińce zamierza c. k. Namiestnictwo wybudować i urządzić, gorzelnię ewentualnie urządzić wodociąg; zaznacza się jednak, że używanie gorzelni nie będzie przedmiotem zarządu, który c. k. Namiestnictwo odda na podstawie warunków licytacyjnych, lecz, że o używanie tej gorzelni będzie musiała być zawarta osobna umowa.

6. Dobra Szutromińce mogą być oglądane przed licytacyą wraz z budynkami i inwentarzami przez osoby, mające zamiar ubiegać się o ich zarząd, za ogłoszeniem się u obecnego zarządcy tych dóbr.

7. Szczegółowe warunki licytacyjne znajdują się we wszystkich tutejszokrajowych c. k. Starostwach, jak niemniej w Magistratach we Lwowie, i Krakowie i mogą być w godzinach urzędowych przeglądane.

8. Osoby, mające zamiar wzięcia udziału w licytacyi, otrzymają jeden egzemplarz warunków licytacyjnych za zgłoszeniem się w godzinach urzędowych w c. k. Starostwie w Zaleszczykach lub w departamencie XV. c. k. Namiestnictwa.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 28 czerwca 1905.

Wydawca i Redaktor odpo...: Dr. Antoni Bea... W Drukarni „Głosu Na... w Krakowie, pod ... S. Szembeka.